

EDWARD OPALIŃSKI
(Warszawa)

SZLACHTA MAŁOPOLSKA A BEZKRÓLEWIA

Na marginesie pracy: Maria Rhode, *Ein Königreich ohne König. Der kleinpolnische Adel in sieben Interregna*, Wiesbaden 1997, ss. 347, Deutsches Historisches Institut Warschau. Quellen und Studien, Bd. 5

Praca Marii Rhode poświęcona została postawie szlachty z województw krakowskiego, sandomierskiego i lubelskiego podczas siedmiu pierwszych wolnych elekcji. Bazę źródłową rozprawy stanowią wydane drukiem akta sejmiku proszowickiego oraz akta sejmiku lubelskiego i opatowskiego znajdujące się w tzw. Tekach Pawińskiego w Bibliotece PAN w Krakowie. Dokumentację dotyczącą województwa sandomierskiego uzupełnia Autorka rękopisami z Biblioteki Jagiellońskiej i Czartoryskich w Krakowie. Sięgnęła również po korespondencję z Archiwum Głównego Akt Dawnych w Warszawie: Archiwum Zamoyskich, Radziwiłłów, Potockich oraz dokonała kwerendy w Archiwum Państwowym w Krakowie, Bibliotece Ossolińskich we Wrocławiu i Bibliotece Raczyńskich w Poznaniu. Odczuwa się jednak pewien brak materiałów dotyczących sejmiku lubelskiego, które można byłoby ewentualnie uzupełnić archiwaliai znajdującymi się w Archiwum Państwowym w Lublinie. Istotną część bazy źródłowej książki stanowią diariusze sejmów konwokacyjnych i elekcyjnych z siedmiu kolejnych bezkrólewi. Niemal wszystkie zostały opublikowane drukiem bądź też wzięte z dzieł Świętosława Orzelskiego i Reinholda Heidensteina. Maria Rhode oparła się również na opublikowanej literaturze publicystycznej z czasów interregnów. Podkreślić należy, iż w pracy umiejętnie wykorzystano obszerną literaturę przedmiotu zarówno polskojęzyczną, jak i w językach niemieckim, francuskim i angielskim.

Ramy chronologiczne pracy zamykają się w latach 1572–1674. Są to cezury trafnie dobrane i, jak stwierdza Autorka, zamykają okres, w którym o losach polskiego tronu decydowała przede wszystkim postawa społeczeństwa szlacheckiego, a nie interwencje zewnętrzne. Układ rozprawy jest chronologiczno–rzeczowy. Analizie poddane zostały kolejne interregna, przy czym najwięcej uwagi poświęcono pierwszym dwóm. Postawa szlachty małopolskiej w latach 1572–1576 została ukazana na tle działań podejmowanych przez całą szlachtę koronną, w pozostałych przypadkach Autorka poświęca swą uwagę niemal wyłącznie szlachcie trzech województw małopolskich. Jest to pewien mankament pracy, gdyż czytelnik nie może odpowiedzieć sobie na pytanie, na ile postawy i działania podejmowane przez szlachtę małopolską były typowe dla działań całej szlachty, a na ile były charakterystyczne dla prowincji małopolskiej. Realizacja tego postulatu wiązałaby się jednak z koniecznością sięgnięcia do materiałów w przeważającym stopniu archiwalnych.

Każdy z rozdziałów poświęcony bezkrólewiu składa się ze stałych elementów. I tak Autorka przedstawia sytuację polityczną zarówno wewnętrzną, jak i zewnętrzną poprzedzającą interregnum, omawia zjazdy szlacheckie poprzedzające sejm konwokacyjny, przebieg konwokacji, sejmiki pokonwokacyjne, sejm elekcyjny, sejmiki i zjazdy poelekcyjne, wreszcie uchwały sejmikowe w sprawie obrony, finansów i systemu organizacji sądownictwa. Należy przy tym podkreślić szczególne zainteresowanie Autorki sprawami sądów kapturowych. Dokonuje ona zawsze analizy składu osobowego pod względem pochodzenia społecznego, wyznania, sprawowania lub nie funkcji urzędniczych,

wreszcie śledzi późniejsze kariery sędziów kapturowych. Analizy te stanowią bez wątpienia oryginalny i ciekawy wkład w rozwój polskiej historiografii.

W pracy zamieszczono rozdział wstępny, w którym Autorka dokonuje ogólnej charakterystyki trzech województw małopolskich (powierzchnia, liczba mieszkańców, gęstość zaludnienia, główne miasta). Przedstawia ich miejsce w hierarchii województw Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Analizuje stan posiadania szlachty średniej i magnaterii w Krakowskiem, Sandomierskiem i Lubelskiem. Stwierdza przewagę szlachty średniej (1–5 wsi) w Krakowskiem, jej względną przewagę w Sandomierskiem i dominację magnaterii w Lubelskiem. Ponieważ jednak Maria Rhode przyjęła, odrzucone już propozycje Wacława Urbana z 1954 r. określające dziesięciowioskową posiadłość jako magnacką, otrzymała zaskakujące niekiedy wyniki. I tak zgodnie z tymi kryteriami od 50 do 70% ziemi w województwie lubelskim miałyby należeć do magnaterii (s. 14)¹. Konstatacja ta stawiałaby Lubelszczyznę na samym szczycie hierarchii terytoriów opanowanych bez reszty przez rody magnackie. Na szczęście jednak Autorka nie jest zwolenniczką doszukiwania się wszędzie oligarchii magnackiej i analizując akta sejmiku lubelskiego, nie dostrzega zależności tamtejszej szlachty od magnatów. Maria Rhode zna zresztą dyskusję, jaka toczy się od dawna w polskiej historiografii na temat magnaterii i jej roli politycznej w Rzeczypospolitej, trudno też ją winić za przyjmowanie kryterium W. Urbana, skoro wielu polskich historyków, szczególnie zajmujących się sejmikami małopolskimi, powtarza w swych pracach owe propozycje². Autorka w tej części pracy opiera się niemal wyłącznie na literaturze przedmiotu, stąd też niekiedy jej konstatacje budzą pewne zaskoczenie. I tak za Zofią Trawicką stwierdza, że w województwie sandomierskim były zaledwie trzy rodziny magnackie: Zborowscy, Tarłowie i Oleśnicy, umknęli jednak jej uwadze tacy przedstawiciele magnaterii, jak Szafraniecowie, Ossolińscy, Tarnowscy czy Ligęzowie (s. 15). Trudno też się zgodzić z twierdzeniem, iż w województwie sandomierskim była większa liczba urzędów sądowych niż w krakowskim i z przeświadczeniem z tej przestanki wynikającym, że prestiż krakowskich sędziów, podsędków i pisarzy ziemskich był większy niż ich kolegów w sąsiednim województwie. W rzeczywistości bowiem prestiż ten musiał być podobny, skoro w obu województwach były dwie hierarchie urzędów sądowych, w Krakowskiem: krakowska i zatorska, a w Sandomierskiem: sandomierska i sężycka. Innym przykładem błędnego wnioskowania jest przekonanie Autorki, iż biskup krakowski mógł uczestniczyć w obradach sejmiku opatowskiego, gdyż biskupstwo krakowskie miało wielkie dobra w województwie sandomierskim (s. 15).

Za słuszne należy uznać przekonanie Marii Rhode o znaczeniu pierwszego bezkrólewia dla wypracowania modelu i wzoru działania podczas następnych interregnów, w chwili śmierci ostatniego Jagiellona nie istniały bowiem jeszcze żadne zasady regulujące funkcjonowanie państwa w okresie bezkrólewia.

Autorka przedstawia interesującą ewolucję postaw szlachty małopolskiej w latach 1572–1574. Początkowo we wszystkich trzech województwach wykazywano dużą dozę zaufania do własnych senatorów, widać też było brak chęci do nawiązywania kontaktów politycznych przekraczających granice Małopolski. Krytycznie oceniano przede wszystkim działania senatorów wielkopolskich. Jednak już postanowienia zjazdu knyszyńskiego (sierpień–wrzesień 1572), będącego przecież głównie dziełem senatorów małopolskich, napotkały nie tylko na opór Wielkopolan, którzy widzieli w nich próbę dokonania separatystycznej elekcji króla, ale spowodowały również niechęć Małopolan do własnych „starszych braci” i skłoniły ich do szukania kontaktu ze szlachtą wielkopolską. Od tego momentu trudno dopatrywać się większych różnic w postawie szlachty wielkopolskiej, małopolskiej czy ruskiej. Wspólne stało się dążenie do zapewnienia państwu integralności, doprowadzenia do jak najszybszej elekcji i zapewnienia wpływu szlachty na wybór nowego króla. Istotnym wkładem Małopolan w rozwiązanie kryzysu spowodowanego krótkowzroczną i wyjątkowo nieudolną polityką senatu były obrady wspólnego zjazdu całej szlachty małopolskiej wraz z senatorami w Osieku.

¹ W. Urban, *Skład społeczny i ideologia sejmiku krakowskiego w latach 1572–1606*, KH 44, 1953, 3, s. 314.

² W. Śładkowski, *Skład społeczny, wyznaniowy i ideologia sejmiku lubelskiego w latach 1572–1648*, „Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska”, Sectio F, vol. 12, 1957, s. 137; K. Przyboś, A. Walaśzek, *Reprezentacja sejmowa województwa krakowskiego w XVII wieku*, SH 20, 1977, s. 381; Z. Trawicka, *Sejmik województwa sandomierskiego w latach 1572–1696*, Kielce 1985, s. 11.

3 października uczestnicy zjazdu wezwali prymasa Jakuba Uchańskiego i marszałka wielkiego koronnego Jana Firleja do wspólnego ustalenia terminu elekcji. Niewątpliwie tylko na skutek nacisku szlachty małopolskiej i wielkopolskiej doszło do wspólnego zjazdu senatorów w Kaskach, który uchwalił ogólnie zaakceptowany termin sejmu konwokacyjnego, na którym miano wraz z posłami szlacheckimi ustalić czas i miejsce elekcji. Autorka słusznie uważa, że w Kaskach senatorowie pod presją szlachty żądającej udziału w podejmowaniu decyzji nie odważyli się na samodzielne wyznaczenie terminu wyboru króla. Szlachta małopolska, podobnie zresztą jak bracia z pozostałych prowincji, z wielką nieufnością przyjęła propozycję zwołania nowej instytucji, jaką był sejm konwokacyjny. Sejmiki małopolskie, protestując przeciw ograniczeniu reprezentacji wojewódzkiej do dwóch posłów, zdecydowały o przystaniu trzech reprezentantów, w rzeczywistości z Proszowic przybyło ich pięciu! Na sejmie konwokacyjnym Małopolanie zachowywali się z wyjątkowym dystansem wobec wszelkich propozycji senatorskich wykraczających poza wyznaczenie czasu i miejsca elekcji, nie chcieli nawet uczestniczyć w obradach sejmowych komisji. Wyjątkową postawę zajął posejmowy sejmik proszowicki, który nie chcąc zaakceptować uchwał konwokacji, z wyjątkiem terminu i miejsca elekcji, nie zgodził się również na oblatowanie konfederacji warszawskiej (oblatowano ją dopiero 16 VII 1573).

Dla ewolucji politycznej szlachty małopolskiej charakterystyczny jest też jej stosunek do problemu elekcji *virilium*. W przeciwieństwie do szlachty chełmskiej czy bełskiej Małopolanie nie interesowali się początkowo tym zagadnieniem. Dopiero na grudniowym zjeździe w Wiślicy, pod wpływem kryzysu zaufania do własnych senatorów, wzięto pod uwagę pomysł jazdy na elekcję *virilium*. Jednak pełna akceptacja nastąpiła dopiero po sejmie konwokacyjnym. Dodać można, że Małopolanie nie znaleźli się również wśród pionierów zawiązywania konfederacji kapturowych. Pozwolili się zdystansować szlachcie ruskiej, wielkopolskiej i mazowieckiej³. Swoisty konserwyzm postaw małopolskich wyraził się w braku akceptacji uchwał podatkowych sejmu konwokacyjnego. Mimo iż szereg sejmików, jak: Środa, Łęczycza czy Szadek wyraziło zgodę na podatki sejmowe, szlachta krakowska była im początkowo przeciwna. Trudno jednak zaakceptować twierdzenie Autorki, że sejmik proszowicki nie pozwolił wówczas na podatki (s. 73/74), skoro pod wpływem posłów sieradzkich, którzy opowiedzieli o uchwaleniu przez ich sejmik poborów, szlachta krakowska zmieniła zdanie⁴.

Szlachta małopolska, po okresie pewnej bierności i braku zdecydowania, włączyła się aktywnie do działań politycznych w czasie bezkrólewia, dając momentami przykłady nowatorskiego sposobu myślenia. Przejawem tego może być chociażby sandomierska interpretacja konfederacji warszawskiej, rozciągająca dobrodziejstwo tolerancji religijnej na wszystkie stany.

W trakcie II bezkrólewia, zapoczątkowanego ucieczką króla Henryka, Małopolanie przejawiali od początku dużą aktywność. Sejmiki proszowicki, opatowski i lubelski już w lipcu 1574 r. zaatakowały senatorów, którzy najbardziej przyczynili się do wyboru Francuza na tron polski. Uderzało to boleśnie w senatorów małopolskich szczególnie aktywnych w obozie Walezego. Powołane jednocześnie sądy kapturowe zaczęły działać jako jedne z pierwszych w państwie (27 lipca także województwo wołyńskie powołało kaptur)⁵. Na sejm konwokacyjny we wrześniu 1574 r. sejmiki proszowicki i opatowski przysłały po 30 posłów. Forsowali oni pogląd, że król przez swą ucieczkę złamał prawo i stracił tron. Kompromis przyjęty na konwokacji, dający Walezemu czas na powrót do Polski do 12 maja roku przyszłego, był zdaniem Autorki głównie zasługą szlachty małopolskiej. Istotna też była

³ Wprawdzie szlachta krakowska i sandomierska zawiązały konfederację już 19 VII 1572, ale sądy kapturowe zostały powołane dopiero na zjeździe w Wiślicy 16 XII 1572. Tymczasem szlachta województwa ruskiego i podolskiego na zjeździe pod Glinianami 31 VII 1572 zawiązała nie tylko konfederację, ale i powołała sądy kapturowe, *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej, z archiwum tzw. bernardyńskiego we Lwowie*, wyd. A. Prochaska, t. 20: *Lauda wiszeńskie*, Lwów 1909, s. 3, natomiast większość szlachty koronnej (województwa: poznańskie, kaliskie, sieradzkie, łęczyckie, pomorskie, brzesko-kujawskie, inowrocławskie, płockie, mazowieckie, rawskie i podlaskie) wybrała sędziów kapturowych na zjeździe w Kole 15 X 1572 — ASWP, t. 1, cz. 1, Poznań 1957, s. 5.

⁴ *Diariusz sejmiku proszowickiego, Proszowice 2–3 III 1573*, w: ASWK, t. 1, s. 29.

⁵ *Kaptur województwa wołyńskiego i braclawskiego, Łuck, 27 VII 1574*, w: *Archiw Jugo-Zapadnoj Rossii izdawajemij Wriemiennoju Komissijeu dla razbora driewnich aktow*, cz. 2, t. 1, Kijew 1861, s. 19, 29.

rola Małopolan przy zawiązywaniu konfederacji generalnej oraz w forsowaniu projektu sądów *ultimae instatiae*.

Okres między sejmem konwokacyjnym z września 1574 r. a sejmem elekcyjnym w Stężycy w maju 1575 r. ocenia Maria Rhode jako czas dominacji postaw pasywnych. Zjawisko to tłumaczy wyczerpaniem się finansowym szlachty i jako niezbyt przekonujący przykład podaje zgodę kasztelana małopolskiego, Krzysztofa Lanckorońskiego, na posłowanie do Wiednia pod warunkiem zapewnienia mu odpowiednich środków na podróż (s. 92). Jednak w ten właśnie sposób postępowali zawsze posłowie Rzeczypospolitej i uzyskiwali albo wynagrodzenie po powrocie, albo jeszcze przed wyjazdem. Kasztelan małopolski wykazał więc zrozumiałą zapobiegliwość. Nie wiadomo przy tym, dlaczego jest on traktowany przez Autorkę jako przedstawiciel szlachty, a Jan Kostka, ówczesny wojewoda sandomierski, to dla odmiany magnat. Czyżby zdecydowało o tym miejsce w hierarchii urzędów?

Względna bierność szlachty małopolskiej skończyła się definitywnie na zjeździe elekcyjnym w Stężycy. Małopolanie, wbrew stanowisku większości prohabsbursko nastawionych senatorów, parli do szybkiej elekcji. Mimo uzyskania poparcia większości szlachty zgromadzonej w Stężycy i antyhabsburskich na ogół senatorów małopolskich wybór króla został odroczony. Późniejsze zjazdy szlachty krakowskiej, sandomierskiej i lubelskiej domagały się, solidarnie ze swymi senatorami, jak najszybszej elekcji. Krakowianie, dla zaoszczędzenia czasu, posunęli się nawet do wysunięcia postulatu, aby senatorzy sami wyznaczyli czas i miejsce elekcji. Autorka ten rzadko spotykany sojusz z senatorami tłumaczy wspólną postawą antyhabsburską. Generał korczyński, zwołany na 24 sierpnia, potraktował propozycję prymasa Jakuba Uchańskiego, aby zwołać na 3 października nowy sejm konwokacyjny jako kolejną próbę odwołania elekcji. Zalecił w związku z tym, aby konwokacja trwała najwyżej dwa dni i zdecydował o wystaniu na nią jedynie dwu posłów z całej Małopolski. Jednocześnie nawiązano kontakt z Wielkopolanami. Na elekcji szlachta małopolska nie przedstawiła własnego kandydata do tronu, opowiedziała się w swej masie za obiosem Piasta. Autorka podkreśla, że dla szlachty kandydatura Batorego była niemal idealna, gdyż łączyła w sobie antyhabsburskość i przychylność Turcji. Dodać możemy od siebie, że w swej wymowie była to również kandydatura antysenatorska, zapewniająca kontynuację w Rzeczypospolitej systemu demokracji szlacheckiej. Autorka trafnie zauważa, że przewaga myślenia w kategoriach ogólnopaństwowych i przewyższenie partykularyzmów umożliwiły stosunkowo szybkie zakończenie drugiego bezkrólewia. Jednocześnie jednak silna polaryzacja polityczna uniemożliwiła podjęcie, mimo prób, programu naprawy państwa.

Bezkrólewie po śmierci Stefana Batorego zostało potraktowane mniej wnikliwie i momentami zbyt schematycznie. Autorka słusznie stwierdza, że na postawy społeczeństwa szlacheckiego w 1587 r. zasadniczy wpływ miały podziały polityczne z ostatnich lat panowania króla Stefana. Podziwia ona szybkość, z jaką w kilka dni po śmierci króla zebrały się sejmiki (s. 133). Jednak nie było w tym nic dziwnego, gdyż zebrały się w wyznaczonym przez króla terminie i miały pełnić funkcję sejmików przedsejmowych! Wydaje się też, że Autorka nie wie o podjętej w grudniu 1586 r. przez prymasa Stanisława Karnkowskiego próbie zwołania jedynie konwokacji senatu bez udziału posłów⁶. Maria Rhode, przedstawiając walkę stronnictwa Zborowskich ze zwolennikami kanclerza Jana Zamoyskiego na sejmie konwokacyjnym, dokonuje nie zawsze trafnych interpretacji postaw. I tak propozycja Marcina Leśniowskiego, kasztelana podlaskiego wysunięta na konwokacji, aby wykluczyć z obrad sejmu konwokacyjnego izbę poselską, tłumaczona przez Autorkę jako nierealistyczny atak senatorów na uprawnienia posłów, miała w rzeczywistości inny charakter. Otóż kaszte-

⁶ Prymas Stanisław Karnkowski w uniwersale z Uniejowa z 20 XII 1586 do szlachty podlaskiej oznajmił, że zwołuje na 2 II 1587, w celu omówienia spraw publicznych, zjazd senatorów do Warszawy. Znany jest także z tego okresu uniwersał prymasa podobnej treści skierowany do szlachty kujawskiej. Wreszcie w liście z 2 I 1587 do Krzysztofa Radziwiła prymas oznajmiał, że zamierzał zwołać początkowo tylko zjazd senatorów, „gdyż onym samym składanie elekcyjnej nowego Pana wedle praw koronnych należy”, teraz jednak widząc, że trzeba również wiele innych spraw omówić, takich jak obrona, bezpieczeństwo wewnętrzne składa sejm konwokacyjny na 2 lutego! Opór szlachty musiał być potężny, skoro prymas zmienił zdanie w ciągu niecałych dwóch tygodni — E. Opaliński, *Elekcje wazowskie w Polsce. Stosunek szlachty do instytucji okresu bezkrólewia*, KH 92, 1985, 3, s. 537–538.

lan podlaski, przeciwnik Habsburgów i Zborowskich, proponował przede wszystkim, aby rozpocząć obrady i nie czekać na przybycie posłów litewskich i pozostałych, którzy się spóźnili. Popierali ten postulat tacy przeciwnicy Habsburgów, jak marszałek wielki koronny Andrzej Opaliński czy arcybiskup lwowski Jan Dymitr Solikowski. Chodziło o to, aby zacząć obrady przed przybyciem tych posłów, których podejrzewano, że będą popierać stronnictwo Zborowskich⁷. Dalszy przebieg sejmku potwierdził zresztą najczarniejszy scenariusz przewidywany przez zwolenników zmarłego króla Stefana. Maria Rhode trafnie zauważa, że zborowscy chcieli nadania jak najszerzych kompetencji sejmowi konwokacyjnemu, a ich przeciwnicy parli w przeciwnym kierunku. Wiązało się to jednak z siłą pierwszych i ze słabością drugich.

Autorka zwraca uwagę, że wśród sejmików małopolskich najbardziej prokonwokacyjny okazał się opatowski. Myli się jednak, twierdząc, że szlachta sandomierska na okazowaniu pod Pokrzywnicą postanowiła wysłać na elekcję jedynie swoją reprezentację (s. 140). Wprost przeciwnie — uchwalono jazdę pospolitą ruszeniem, a nieobecni mieli podlegać karom⁸. Poza tym, przedstawiając przebieg elekcji, podkreśla nadmiernie rolę animozji personalnych nakładających się na podziały polityczne. Jako przykład podaje obu marszałków koronnych, wielkiego i nadwornego: A. Opalińskiego i Andrzeja Zborowskiego. Nie negując wagi osobistych niechęci, nie sposób nie zauważyć, że o wiele większą rolę odegrały układy polityczne z ostatnich lat panowania Batorego, one przecież określały, że nie lubiący Zamoyskiego tacy politycy, jak S. Karnkowski, czy A. Opaliński znaleźli się w jednym obozie z kanclerzem. Autorka nie wyjaśnia przekonująco postawy szlachty na sejmie elekcyjnym. Pisząc o stronnictwie piastowskim uważa je za najsilniejsze, ale nie mające własnego kandydata. Zwycięstwo królewicza Zygmunta uważa za klęskę zwolenników Piasta, utożsamianych przez nią następnie z obozem neutralistów. Tymczasem kandydatura wazowska była przez większość szlachty traktowana jako jedyna możliwa do przyjęcia, właśnie jako odpowiadająca idei króla Piasta⁹. O jej zwycięstwie zadecydowały również błędy popełniane przez ugrupowanie Zborowskich. Nieściśle jest też twierdzenie Autorki, że po elekcji Wielkopolska pozostała wierna arcyksięciu Maksymilianowi (s. 148), skoro jeszcze przed elekcją przynajmniej województwo kaliskie było przeciwne obozowi Zborowskich, a po elekcji większość szlachty poznańskiej i kaliskiej poparła Zygmunta III¹⁰. Podobnie nie wytrzymuje krytyki źródłowej kolejne stwierdzenie, oparte na badaniach Kazimierza Lepszego, że Mazowsze wprawdzie pozostało wierne Annie Jagiellonce, ale szlachta nie przybyła

⁷ Wprawdzie w swym wotum 4 lutego stwierdza, iż zgodnie z prawem wyznaczenie czasu i miejsca elekcji może się odbyć bez udziału posłów, ale był to dodatkowy argument, aby tym bardziej nie czekać na posłów litewskich — *Diariusz sejmku konwokacyjnego 1587 r.*, w: *Dyaryusze sejmowe r. 1587. Sejm konwokacyjny i elekcyjny*, wyd. A. Sokołowski, Kraków 1902, „Scriptores rerum polonicarum”, t. 11 (dalej: SSRP), s. 4, 8, 11.

⁸ „Laudum szlachty sandomierskiej na okazowaniu pod Pokrzywnicą z 8 V 1587” — BPANKr., „Teki Pawińskiego” (dalej: TP) 21, k. 45v. O przyjętym przez szlachtę sandomierską obowiązku jazdy pospolitą ruszeniem na elekcję przypomina wojewoda sandomierski Stanisław Szafraniec w liście z 10 V 1587 — BJ 6862, s. 132.

⁹ Świadczą o tym wypowiedzi na polu elekcyjnym. Przykładowo kasztelan sochaczewski stwierdził: „do królewicza JMści Szwedzkiego przystępuję, którego też za Piasta rozumiem nie jedno względem matki jego ale też względem matki ojca jego ze krwi polskiej” (s. 101). Podobne w tonie były wota wojewody inowrocławskiego (s. 99), kasztelana konarskiego łęczyckiego (s. 102). Innego rodzaju wypowiedzi potwierdzają, jeśli nie utożsamianie Wazy z Piastem, to co najmniej bliski związek. I tak kasztelan kamieniecki: „na swego zezwalał, potem na Królewicza JMści Szwedzkiego”, identyczna wypowiedź kasztelana chełmskiego (s. 100), starosty przemyskiego, starosty ciechanowskiego (s. 104). Większość szlachty, która w dniu 15 sierpnia wotowała, oddała swe głosy „na Piasta albo Królewicza Szwedzkiego” (s. 108–118) — SSRP, t. 11.

¹⁰ *Protestacja szlachty kaliskiej przeciw okazowaniu, Środa 8 V 1587*, ASWP, t. 1, cz. 1, s. 45. Sejmik relacyjny średzki z 19 IX 1587 opowiedział się bez zastrzeżeń za królewiczem szwedzkim, zawieszono konfederację w jego obronie i uchwalono pospolitą ruszenie, które miało bronić Wielkopolski przed wojskami arcyksięcia Maksymiliana, *ibid.*, s. 54–57.

licznie na sejmiki poelekcyjne¹¹. Trudno się też zgodzić z oceną, że w 1587 r. ideał wolnej elekcji został sprowadzony ad absurdum, a powodem tego były walki frakcji magnackich. Przecież walki takie miały miejsce także na dwóch pierwszych elekcjach, a w czasie drugiego interregnum elekcja była również podwójna. Powstaje przy tym pytanie, która frakcja magnacka narzuciła szlachcie wybór królewicza szwedzkiego, skoro zborowscy popierali Maksymiliana, a sam Zamoyski był zwoleńnikiem kardynała Andrzeja Batorego, względnie własnej kandydatury do tronu. Właśnie dystans ogółu szlachty wobec najważniejszych ugrupowań podczas trzeciego bezkrólewia zadecydował o zwycięstwie Zygmunta III. Kanclerz Zamoyski przyłączył się do większości szlacheckiej, a nie narzucił jej swojego kandydata.

Kolejne bezkrólewie uważane powszechnie za niemal bezkonfliktowe, analizowane od strony postawy szlachty małopolskiej, ukazują szereg konfliktów między szlachtą a senatorami. I tak wojewoda krakowski Jan Tęczyński zlekceważył żądanie sejmiku proszowickiego z maja 1632 r. i nie zwołał szlachty małopolskiej na sejmik generalny do Korczyna. Szlachta krakowska odplaciła się swemu wojewodzie i po raz pierwszy w dziejach wykluczyła go wraz ze starostą krakowskim Tomaszem Zamoyskim ze składu sądu kapturowego. Autorka zauważa, że sejmiki małopolskie uchwałyły podatki jeszcze przed sejmem konwokacyjnym (s. 179 n.) i widzi w tym kontynuację zjawiska występującego pod koniec panowania Zygmunta III. Warto jednak przypomnieć, że sejmiki z 4 V 1632 były w istocie sejmikami posejmowymi i miały w związku z tym zatwierdzić podatki uchwalone na ostatnim sejmie za życia króla.

Wedle oceny Marii Rhode szlachta mogła być zadowolona ze swych osiągnięć na sejmie konwokacyjnym, przygotowano bowiem dość starannie egzorbitancje. Mimo iż nie cały program szlachecki został zaakceptowany na elekcji, to przygotowanie reformy kwarty, ugody unitów z prawosławnymi, kompozycji między stanami, usprawnienia w obradach sejmowych ocenia Autorka pozytywnie i widzi w tym realizację tych elementów programu ruchu egzekucyjnego, które dotychczas pozostawały w sferze postulatów (s. 193). Przeprowadzenie bądź przygotowanie tych reform było, jej zdaniem, możliwe dzięki wyjątkowej zgodzie co do kandydatury do tronu. Element zagrożenia moskiewskiego zadziałał w tym wypadku stymulująco.

Bezkrólewie po śmierci Władysława IV przebiegało, zdaniem Autorki, w cieniu powstania Bohdana Chmielnickiego. Uniemożliwiło to nie tylko przygotowanie programu naprawy państwa, ale nawet pacta conventa przedstawione Janowi Kazimierzowi były powtórzeniem z roku 1632. Autorka uważa postanowienia zjazdu warszawskiego, zwołanego przez prymasa Macieja Łubieńskiego na 9 VI 1648 za próbę odsunięcia szlachty od wpływów politycznych w okresie bezkrólewia i widzi w tym analogie do roku 1572. Nie negując możliwości i takiej interpretacji, warto jednak podkreślić, iż propozycja odbycia elekcji w dwa tygodnie po zakończeniu konwokacji nie oznaczała przecież przekształcenia sejmiku konwokacyjnego w elekcyjny, co więcej takie właśnie rozwiązanie było propagowane przez szlachtę małopolską w 1574 r. Zarówno bowiem podczas drugiego bezkrólewia, jak i zwłaszcza w 1648 r. chodziło przede wszystkim o możliwość szybki wybór nowego monarchy.

Przedstawiając przebieg sejmiku konwokacyjnego, Autorka słusznie podkreśla silną pozycję kanclerza Jerzego Ossolińskiego, przytacza jednak nietrafny przykład na poparcie swej tezy (s. 204). Otóż podkanclerzy koronny Andrzej Leszczyński, przeciwnik polityczny kanclerza, musiał poprzeć nominację trzech regimentarzy, która dokonana się na zjeździe warszawskim, gdyż był, obok Osso-

¹¹ Sugeruje to wyraźnie umiarkowane poparcie Mazowsza dla kandydatury królewicza szwedzkiego. Brak jest niestety laudów większości sejmików mazowieckich z tego okresu. Zachowała się dokumentacja do sejmików: łomżyńskiego i generału mazowieckiego. Laudum łomżyńskiego sejmiku poelekcyjnego z 19 IX 1587 opowiada się za Zygmuntem III. Nie mogą wprawdzie jechać pospolitym ruszeniem do Wiślicy z powodu „krótkości” czasu, ale uchwalają podatek i zaciągają ludzi, z którymi pojedają ich posłowie. Uchwałę podpisało 26 osób — TP 14, k. 43–45. W uniwersale z 1 X 1587 Stanisław Kryski wojewoda mazowiecki stwierdza, że nie zdążyli się odbyć wszystkie sejmiki mazowieckie przed zjazdem wiślickim, przeto dla tych, którzy nie zdążyli, składa generał mazowiecki na 14 X 1587 — TP 2, k. 6–7. W laudum generału z 14 X 1587 uchwalono pogotowie zbrojne i upoważniono wojewodę mazowieckiego do zwołania pospolitego ruszenia w obronie Zygmunta III. Z kolei na zjeździe pod Tarczynem z 5 XI 1587 uchwalono podatek 1 złotego z łanu i czopowe na zaciąg wojska dla nowego króla — TP 17, k. 28–30, 32v–35. Zachowany materiał źródłowy świadczy więc o jednoznacznym i mocnym poparciu dla królewicza szwedzkiego.

lińskiego, uczestnikiem zjazdu warszawskiego i uczestniczył w podejmowaniu na nim decyzji¹². Trudno zatem, aby na sejmie konwokacyjnym udawał, że jest przeciwnikiem kontrowersyjnych decyzji wówczas zapadłych. Szlachcie nie udało się zresztą podważyć nominacji wodzów armii koronnej, przeforsowała za to fatalną decyzję o dodaniu regimentarzom aż 32 komisarzy wojennych.

Dyskusyjna jest także interpretacja postaw politycznych na sejmie elekcyjnym. I tak Autorka stwierdza, że Jeremi Wiśniowiecki popierał kandydaturę księcia siedmiogrodzkiego Jerzego Rakoczego i dopiero po jego śmierci przeszedł do obozu królewicza Karola Ferdynanda (s. 210). Tymczasem wojewoda ruski był od początku zwolennikiem młodszego królewicza, wprawdzie — jak pisze Zbigniew Wójcik — niektóre przekazy źródłowe wskazują, że mógł czasowo popierać Rakoczego, ale sprawa nie jest jednoznaczna¹³. Autorka stwierdza, że w 1648 r. szlachta utraciła wpływ na przebieg elekcji, a o wyborze Jana Kazimierza zdecydowały układy między magnatami i stanowisko Bohdana Chmielnickiego (s. 212, 224). Nie negując bynajmniej faktu, że w 1648 r. zmniejszył się wpływ szlachty na decyzje zapadłe podczas bezkrólewia, warto jednak przypomnieć, że na przebieg elekcji miały wpływ również inne czynniki. Śmierć księcia Rakoczego spowodowała przerzucenie się jego zwolenników do obozu Jana Kazimierza, co więcej młodszego królewicza opuścili wszyscy stronnicy litewscy¹⁴. Zatem jego szanse, nawet i bez wywierania nacisku przez Chmielnickiego, spadły do zera¹⁵. Za Janem Kazimierzem przemawiała zresztą przestrzegana przez szlachtę tradycja powoływania na tron najstarszego syna zmarłego króla. Jak się wydaje swoją względną popularność zawdzięczał młodszy królewicz przede wszystkim poparciu tych, którzy byli zwolennikami rozwiązania problemu kozackiego na drodze militarnej. Wpływ na wynik elekcji miał zatem również tradycyjny pacyfizm szlachecki.

Autorka podkreśla dużą ofiarność województw małopolskich i ich szybkość działania. Już przed rozpoczęciem obrad sejmu konwokacyjnego zdołały one przeprowadzić popis zaciągniętych oddziałów. Gotowość do ofiar finansowych podtrzymano podczas konwokacji, zaś na elekcji województwa krakowskie i sandomierskie zaoferowały zaciągnięcie po 1300 żołnierzy, wykazując tym samym największy stopień ofiarności w Rzeczypospolitej.

Wpływ na zachowanie się szlachty małopolskiej w trakcie bezkrólewia po abdykacji Jana Kazimierza wywarło jej wcześniejsze zaangażowanie się w rokosz Lubomirskiego. Zdaniem Autorki regalizm większości małopolskich senatorów spowodował w latach 1668–1669 wyjątkowo silne nastroje antysenatorskie w Małopolsce. Szlachta krakowska jeszcze przed abdykacją króla zawiązała konfederację, a przedkonwokacyjne sejmiki proszowicki i opatowski postanowiły jechać na konwokację pospolitym ruszeniem, jeśli będą próby wybrania króla bez udziału szlachty. Istotnym novum zaproponowanym przez szlachtę małopolską była tzw. przysięga antykorupcyjna. Przebieg sejmu konwokacyjnego wykazał trwałość postaw szlacheckich. Przewodowano uchwałę o złożeniu przysięgi antykorupcyjnej, nie udało się natomiast wykluczyć z grona kandydatów do tronu Kondeusza. Dalsza radykalizacja nastrojów nastąpiła po uzyskaniu połowicznego sukcesu na konwokacji. Sejmik generalny w Korczynie, na którym było zaledwie dwóch kasztelanów, uchwalił, że szlachta ma przybyć na elekcję jako pospolite ruszenie, zażądał ograniczenia czasu sprawowania urzędu hetmańskiego do trzech lat oraz kontroli izby poselskiej nad rozdawnictwem urzędów.

Przybyłe na elekcję małopolskie pospolite ruszenie wywarło istotny wpływ na obrady. Po wykluczeniu Kondeusza z grona kandydatów do tronu o losie elekcji zdecydowali, zdaniem Autorki, przywódcy szlacheccy. Szczególną aktywność wykazała szlachta sandomierska, której deputat na

¹² Uchwałę zjazdu warszawskiego z 9 VI 1648 podpisali m.in.: prymas Maciej Łubieński, kanclerz koronny Jerzy Ossoliński, podkanclerzy koronny Andrzej Leszczyński, podskarbi nadworny koronny Maksymilian Ossoliński — TP 17, k. 126v.

¹³ Z. Wójcik, *Jan Kazimierz Waza*, Wrocław 1997, s. 48.

¹⁴ O stanowisku Litwy świadczy fakt, że w dniu 3 XI 1648 żaden z Litwinów nie podjął się posłowania w imieniu królewicza Karola Ferdynanda do stanów zebranych na polu elekcyjnym — T. Wasilewski, *Ostatni Waza na polskim tronie*, Katowice 1984, s. 64.

¹⁵ Jak pisze Zbigniew Wójcik, przytaczając opinię Tadeusza Wasilewskiego, po przejściu litewskich zwolenników królewicza Karola Ferdynanda na stronę Jana Kazimierza temu ostatniemu mógł zagrozić w drodze do tronu jedynie Rakoczy. Śmierć księcia siedmiogrodzkiego 11 X 1648 spowodowała wzrost i tak dużych szans starszego królewicza — *ibid.*, s. 49; T. Wasilewski, *op. cit.*, s. 61.

sejm elekcyjny, książe Michał Wiśniowiecki, został obrany królem. Maria Rhode sądzi, że o sukcesie jego kandydatury zdecydował fakt, iż młody książe był idealnym wyrazicielem idei króla Piasta.

Siódme bezkrólewie upłynęło pod znakiem zagrożenia zewnętrznego, nastrojów antysenatorskich i pragnienia większości społeczeństwa, aby nie dopuścić do wyboru któregoś z kandydatów magnackich. Jednak dominującą troską społeczeństwa szlacheckiego była, zdaniem Autorki, obawa o całość państwa. Kompromis osiągnięty w 1673 r. na tak zwanym sejmie pacyfikacyjnym, na którym przywódcy opozycji z Janem Sobieskim na czele pogodzili się z królem Michałem, a następnie sukcesy hetmana wielkiego koronnego w walce z Turkami spowodowały przewartościowanie stosunku szlachty do osoby Sobieskiego. Już na sejmie konwokacyjnym większość posłów małopolskich sprzeciwiała się postulatowi Litwy, aby wykluczyć z kandydatów do tronu Piasta, zaś sejmiki polekcyjne potępiły sam pomysł takiej ekskluzji. O wyniku elekcji zdecydowało, zdaniem Autorki, z jednej strony niezdecydowanie dyplomacji francuskiej, z drugiej wielka popularność zwycięzcy spod Chocimia.

Maria Rhode najwyżej ocenia osiągnięcia szlachty podczas pierwszego interregnum, widzi w nich rezultat współdziałania ruchu szlacheckiego z protestantami. Powtórzenie tego sukcesu okazało się niemożliwe, gdyż podczas kolejnych bezkrólewi była zbyt silna polaryzacja stanowisk politycznych (1574–1575, 1587, 1669) bądź zbyt wielkie zagrożenie zewnętrzne lub wewnętrzne (1648m 1673–1674). Tylko w 1632 r. sytuacja polityczna sprzyjała realizacji postulatów reformatorskich wysuwanych przez szlachtę. Autorka ocenia owe projekty na ogół pozytywnie. Jej uznanie wzbudza też zdolność szlachty do samoorganizowania się w zakresie obrony, sądownictwa czy skarbowości (od 1669 r.). Podkreśla dużą ofiarność finansową i gotowość szlachty do obrony tak całości państwa, jak i własnych praw. Szlachta, jej zdaniem, traktowała okres bezkrólewia jako stan przejściowy, nadzwyczajny, który należało jak najszybciej zakończyć. Stąd niechęć do przejmowania w całości prerogatyw królewskich, brak pewności, jak należy traktować uchwały sejmów konwokacyjnych. Z biegiem czasu nowa organizacja państwa w okresie bezkrólewia upowszechniła się, a stosunek do nowych instytucji zmieniał się w zależności od potrzeb i okoliczności.

Zwrócić też należy uwagę na interesującą analizę zagadnienia sądów kapturowych. Autorka wydobyla cechy charakterystyczne tego sądownictwa, widoczne przez cały okres 1572–1674, a także jego istotną ewolucję organizacyjną i kompetencyjną. Do stałych cech należała przewaga szlachty średniej w obsadzie sądów kapturowych, duży odsetek ludzi bez tytułów robiących następnie na ogół mniejszą lub większą karierę urzędniczą i nikły udział osób wywodzących się z magnaterii. Ewolucji podlegał natomiast odsetek protestantów zasiadających w sądach kapturowych. Zmieniał się on od początkowej nadreprezentatywności aż do reprezentacji symbolicznej, zgodnej zresztą ze stale zmniejszającą się liczbą protestantów w kraju i spadkiem ich aktywności politycznej.

W sumie rozprawę Marii Rhode należy ocenić wysoko, jako istotny wkład do badań nad postawami politycznymi szlachty polskiej. Autorka nie sugeruje się dość powszechnymi sądami o zależności szlachty od magnaterii, dokonuje wnikliwej analizy stosunków politycznych w Małopolsce i w rezultacie dochodzi do generalnej konkluzji o dużej samodzielności politycznej miejscowej szlachty. Przytoczone przez nią przykłady przekonująco ilustrują tezę, że jeśli dochodziło do współdziałania między małopolską bracią szlachecką i senatorami, to miało to miejsce wówczas, gdy „starsi” bracia realizowali postulaty „młodszych”. Na ocenę pozytywną zasługuje też ukazanie ewolucji sądownictwa kapturowego, temat ten nie został do tej pory w sposób wyczerpujący przedstawiony przez polską historiografię. Podkreślić warto również niewielką liczbę błędów rzeczowych.